ROK XXVII. We Lwowie, dnia 15. października 1920. Nr. 20.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
roczna . . . . . 90 Marek
półroczna . . . . 45 „
kwartalna . . . . 23 „
Numer pojedynczy kosztuje 3 Mk.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya. X. Dr A. PECHNIK, Sykstuska 54.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 1 Mk od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

MINISTERSTWO SKARBU.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. (Dz. U. N. 61, poz 39!) oraz rozporządzenia Rady Obrony Państwa ogłasza Ministerstwo Skarbu z dniem 1-ym października 1920 roku sprzedaż 4% Państwowej Pożyczki Premjowej na następujących warunkach:

1. Obligacje pożyczki na okaziciela w odcinkach wyłącznie po 1000 marek polskich sprzedawane będą po kursie nominalnym (al pari) tylko za gotówkę.

2. Stopa procentowa wynosi 4 od sta. Kupony, wolne od podatków od kapitałów i rentowych, płatne są z dołu dnia 1 października każdego roku przez wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowej Kasy Oszczędności, Kasy Skarbowe oraz inne instytucje, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu. Kuponami pożyczki można też płacić cła i podatki państwowe.

3. **W ciągu pierwszych dwudziestu lat, począwszy od 6 listopada 1920 r, w każdą sobotę wylosowywaną będzie jedna wygrana w kwocie miljona marek polskich, płatna bez jakichkolwiek potrąceń przez oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.**

4. W ciągu następnych dwudziestu lat (1940—1960) pożyczka będzie spłacona po kursie nominalnym przez wylosowywanie obligacji łącznie z temi, na które padły wygrane.

5. Obligacje pożyczki mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej, jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze Skarbem Państwa oraz kaucje, składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych.

6. Obligacje pożyczki będą przyjmowane na przechowanie bez opłaty przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i Pocztową Kasę Oszczędności.

7. Po wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej pożyczka przerachowywana będzie po kursie o 10% wyższym od kursu ustalonego dla wymiany znaków obiegowych.

Obligacyę pożyczki z 40-ma kuponami rocznymi są do nabycia we wszystkich kasach skarbowych, urzędach podatkowych, oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w kasach kolejowych i wogóle we wszystkich kasach urzędów państwowych i samorządowych, w bankach i we wszystkich upoważnionych miejscach sprzedaży.

TREŚĆ: Obwieszczenie — Jak pozyskać mężczyzn dla religji? — 4 proc. pożyczka państwowa — Bój cielesny i duchowy. (C. d.) — Historjozofja Zygmunta Krasińskiego. (C. d.) — Korespondencja. — Administracya polska na Spiszu i Orawie. — Z prasy perjodycznej. — Casus liturgicus. — Refleksje po-bolszewickie — Kronika. — Bibliografia. — Wspomnienie pośmiertne. — Wiadomości dyecezjalne.

Jak pozyskiwać mężczyzn dla religji?

Stara to kwestja, lecz zawsze aktualna, — kwestja, która najwięcej sprawia kłopotu i największe trudności nastręcza pasterzom dusz. Jeżeli zaś kiedy, to dzisiaj trzeba ją roztrząsać wszechstronnie i wyczerpująco, bo obojętność względem religji, uprzedzenie i niechęć do Kościoła i jego sług coraz szersze zatacza kręgi nie tylko wśród inteligencji i proletarjatu miejskiego, ale i wśród włościan — z powodów nam wszystkim wiadomych, o których nieraz już była mowa w Gaz. Kościelnej. Nie potrafimy tu nic nowego powiedzieć, chcemy tylko przypomnieć niektóre zasady i wskazówki, dotyczące pracy pasterskiej wśród mężczyzn, oparte na doświadczeniu wieków, ale w praktyce przez wielu nie uwzględniane.

Trzeba ich najpierw nauczać w sposób gruntowny, a zajmujący i pełen życia: ani frazeologja pseudopoetyczna, ani ckliwy sentymentalizm, ani suchy, bezbarwny, nudny wykład katechizmu [1]) nie jest dla mężczyzn. Pewnego rodzaju apologetyka, zastósowana do poziomu umysłowego słuchacza, jest niezbędna i w szkole średniej i na ambonie. Wiemy, że apologetyka, ma wielu przeciwników, którzy przytaczają przeciwko niej rzecz powszechnie znaną, że samo przekonywanie rozumu, że najlepsze argumenty racjonalne nie prowadzą do celu, jeżeli im opiera się wola; — z tego jednak nie wynika jeszcze wcale, że można się obejść bez apologetyki przy nauczaniu religji.[2]) Tu warto n. zd. przytoczyć ustęp z doskonale napisanego art. p. n. „Nauka religji jako *Παιδαγωγός εἰς Χριστόν*“ (w poznańskich „Wiadomościach dla duchowieństwa“, sierpień z r. b. str. 246 n.):

„Jeśli wieki minione zaczepiały ten lub ów dogmat, tę lub ową praktykę kościelną, czasy obecne w zasadniczem stanęły przeciwieństwie do idei chrześcijańskiej. Dziś już nie idzie o boską czy ludzką naturę w Chrystusie, o Pismo święte i ustne podanie, dziś chodzi o to, aby wymazać z oblicza ziemi wiarę i światopogląd chrześcijański, aby „smok szedł i walczył z nasieniem jej (niewiasty), którzy zachowają przykazania Boże i mają świadectwo Jezusa Chrystusa“ (Obj 12 17). Usiłowania te przybrały taką siłę i takie rozmiary, że chrześcijaństwo w gruzy rozsypaćby się musiało, gdyby było dziełem ludzkiem, bo nie znajdziesz prawie żadnej dziedziny na polu nowoczesnej kultury, któraby nie była zatruta jadem niedowiarstwa lub skeptycyzmu. Pióro zarówno jak i rylec, pędzel i dłuto, głęboka filozofja i nauki przyrodnicze, chorobliwa beletrystyka i badania eksperymentalne ręka w rękę pracują nad przenicowaniem pojęć chrześcijańskich. Dlatego nieodzowną jest rzeczą, aby młodzież zaznajomiła się także z temi prawdami, co poprzedzają wiarę, owemi praeambula fidei, bez których nie masz mocnego i ściśle naukowego fundamentu wiary. Sancta Mater Ecclesia tenet et docet Deum, rerum omnium principium et finem *naturali* humanae rationis lumine e rebus creatis certo cognosci posse; invisibilia enim ipsius a creatura mundi per ea, *quae facta sunt*, intellecta conspiciuntur (Conc. Vat. c. 2). Tejże nauki o objawieniu przyrodzonem Kościół zawsze bronił, patrząc, „by kto was nie oszukał przez filozofję i próżne omamienie wedle ustawy ludzkiej, podług elementów świata, a nie według Chrystusa, gdyż w Nim mieszka wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie“ (do Kol. II. 8). Tą nauką zaś, która prowadzi „od elementów świata“ do poznania „zupełności Bóstwa w Chrystusie“, jest apologetyka.

Lekcje apologetyki są prawie jedyną okazją, gdzie nauczyciel swobodnie z uczniami omawiać może kwestje filozoficzne we formie ma się rozumieć elementarnej, lecz ściśle naukowej i dla każdego umysłu przystępnej. Tutaj leży punkt ciężkości kwestji *teizmu*, tutaj dobiega szczytu praca nad wykorzenieniem *ateizmu*, o ile pierwsze zarodki jego u uczniów się pokazują. Lecz na tem wartość apologetyki jeszcze się nie kończy. Faktem jest, że objawienie nadprzyrodzone wbrew możliwości apologetycznego swego udowodnienia niekoniecznie powoduje akt wiary, owszem nawet o duszę niedowiarka bezskutecznie odbić się może. Lecz w umyśle wierzącym (a uczniowie nasi w ogromnej przewadze dzięki Bogu są jeszcze wierzący) rodzi się pod wpływem filozoficznego udowodnienia praeambulorum (za współdziałaniem woli ludzkiej z łaską boską) prawie automatycznie akt wiary *nadprzyrodzonej*. W ten właśnie akt wiary wchodzą prawdy praeambulorum jako moment nieodzowny, ponieważ one stanowią *także* część objawienia Boskiego. Co więc przedtem było wstępnem tylko dziełem subjektywnej wiary, staje się teraz jej treścią istotną: historyczna i apologetyczna pewność zamieniły się w pewność metafizyczną, boską. Natura w sercu ludzkiem ustępuje miejsca nadnaturze, ponieważ objektywnie już nie decydują dowody rozumowe, lecz nieomylny autorytet słowa Bożego, a podłożem poznania nie tyle jest siła rozumu, ile raczej światło wiary nadprzyrodzonej. (Por. Pohle: Dogmatyka, I. str. 21.)

Rozumie się, że lekcje apologetyki wymagają od profesora dojrzałego sądu, znajomości nauk przyrodniczych, rutynowanej myśli filozoficznej i — ustawicznego a sumiennego przygotowywania się. Nieodpowiednio umieszczono apologetykę w sekundzie niższej.[1]) Czyniono to atoli ze względu na tych uczniów, co opuszczają gimnazjum ze świadectwem jednorocznem. I to młode pokolenie adeptów naukowych miało być w stanie każdego czasu dać odpowiedź wrogom duszy swojej ze św. Pawłem: „Scio, cui credidi“ (II. Tim. 1. 12). W ostatnich zaś latach próbowano częstokroć przesunąć apologetykę do wyższej prymy,[2]) dokąd z natury rzeczy niechybnie też należy. Najnowsze plany niemieckie faktu tego podobno już dokonały.

W gimnazjach polskich tej apologetyki, jak mówią, już nie będzie. Dlaczego nie? Czyż ona może za trudna albo zbyteczna? Za trudną nie jest, jeśli nauczyciel umie z niej uczynić pokarm smaczny i lekkostrawny — wtenczas będzie w całem słowa znaczeniu *παιδαγωγός εἰς Χριστόν* (pedagodzy z wieloletniem doświadczeniem „apologetycznem“ zdanie to z pewnością potwierdzą). A że nie jest zbyteczną, wynika przecież z tego, że nowy program warszawski pragnie, aby wszelkie przedmioty religji, jako to historja, dogmatyka, etyka i t. d. były traktowane apologetycznie. Na tem zyska się coś, ale niewiele. Apologetyczne traktowanie rzeczy znaczy tyle, co przerabianie tematu w sposób podwójny, kosztuje dużo czasu, jeśli ma być gruntowne, albo stanie się tandetą, jeśli będzie pospieszne, a wkońcu często odwodzi od rzeczy. Uczeń otrzyma sporą dozę sproszkowanych prawd filozoficznych, które zamiast go pociągać głębokością myśli i przekonać systemem logicznym, odstręczać go mogą od dogmatu niepotrzebną lub niesmaczną polemiką. Czy taka apologetyka również będzie pedagogiem ku Chrystusowi — jest rzeczą bardzo wątpliwą. Videant consules! Mówią, że apologetyka

[1]) Por. art. p. n. „Słówko o kazaniach katechizmowych“ w nrze 14 O. K. z r. b.

[2]) Por. art. p. n. „W sprawie planu nauki religji w szkołach średnich“ w Mies. Kat. i Wych. z r. 1918 str. 29 nn. 68 nn. 130 nn.

[1]) Tak nazywają w Niemczech klasę, odpowiadającą naszej 7-ej gimn. Dop. red.

[2]) T. j. najwyższej klasy gimn. Dop. red.

w ręku nieudolnego pedagoga naprowadza raczej na wątpliwości aniżeli je usuwa. Prawda, ale czyż ona dlatego jest także sama szkodliwą? Wątpliwości, na które ten lub ów pedagog naprowadza, naprawia cały szereg dobrze wykwalifikowanych prefektów, którzy właśnie w lekcjach apologetyki kładą naturalny fundament pod nadnaturalny gmach wiary. Tutaj bowiem a nie gdzieindziej dowiaduje się uczeń, że nauka i filozofja katolicka odpowiedzieć umieją na zarzuty, Kościołowi Chrystusowemu zewsząd czynione, dowiaduje się, że źródło prawdy bynajmniej nie płynie z katedr filozofji kantowskiej lub z religji materjalistyczno-panteistycznej. A jeżeli niezręczny pedagog szkodę wyrządza w apologetyce, to z pewnością twierdzić można, że wyrządza ją także w pozytywnej nauce religji. A wtedy cóż z nim będzie? Czy nauka religji za to ma odpowiadać? Gdzie indziej zatem szukać należy jądra rzeczy. Wiedzą o tem wszyscy doświadczeni profesorowie, że apologetyka jak żaden inny przedmiot wymaga ścisłego przygotowania się z dnia na dzień. Prefekt winien postępować z postulatami czasu i z rozwojem nauki: co wczoraj jeszcze było argumentem dostatecznym, dziś już może być bronią zardzewiałą. Kto na lekcje apologetyki przygotowuje się z książek, na których sam ongi się kształcił, zamarł duchowo, taki pedagog nie gromadzi około Chrystusa, ale rozprasza. Oznaką zaś jego stagnacji duchowej jest biblioteka domowa w której oprócz katalogowych broszurek nie znajdziesz ani jednego nowoczesnego dzieła." C. d. n.

---

4 prc. państwowa pożyczka premiowa.

Dnia 1-go października r. b. państwo nasze przystępuje do zrealizowania uchwalonej przez Sejm 16 lipca r. b. nowej pożyczki wewnętrznej pod nazwą: „4% państwowa pożyczka premiowa", w wysokości do 5 miliardów marek polskich. Obligacye tej pożyczki, posiadające wszelkie prawa papierów pupilarnych, przynosząc 4-proc. dochód wolny od podatków od kapitałów i rentowych, dają pozatem możność wygrania wysokiej premii w kwocie miliona marek.

Premia powyższa będzie wylosowywana, choćby osiągnięto ze sprzedaży obligacyi sumę niższą od preliminowanej, w każdą sobotę, począwszy od dnia 6 listopada r. b. w ciągu pierwszych 20 lat, w ciągu następnych lat 20 będzie się odbywała amortyzacya pożyczki w drodze losowania.

Nowa pożyczka jest bezwzględnie racyonalnem zabezpieczeniem oszczędności i najzupełniej pewną lokatą kapitału dla wszystkich warstw ludności w Polsce, lokatą tem korzystniejszą, iż przy wprowadzeniu waluty polskiej zapewnia posiadaczom tej pożyczki przerachowanie jej po kursie o 10 prc wyższym od kursu ustalonego dla wymiany znaków obiegowych t. j. obecnych marek polskich.

Skarb państwa, mając poważne podstawy do wypuszczenia pożyczki po kursie wyższym nad wartość nominalną, postanowił jednak nie tylko liczyć obligacye po cenie nominalnej tym wszystkim, którzy nabędą pożyczkę do dnia 6. listopada, lecz i nie doliczać odsetek, naturalnie, iż nabywcy, późniejsi korzystać z tego przywileju nie będą mogli.

Usunięto wszelkie formalności oraz wszelkie skomplikowane manipulacye przy nabywaniu pożyczki. Nabywca otrzyma niezwłocznie obligacyę na okaziciela, opiewającą na sumę 1.000 marek polskich, podobną do kursującego obecnie „Kościuszkowskiego" banknotu 1.000 markowego, zawierającą, oprócz 40 kuponów rocznych 40 markowych, jeden kupon większych rozmiarów do zrealizowania ewentualnego milionowej premji, wypłacanej w razie wygrania przez oddział Polskiej krajowej Kasy pożyczkowej bez jakichkolwiek potrąceń i nie później niż w 14 dni od daty przedstawienia odnośnej obligacyi.

Państwowa pożyczka premjowa, mająca miljonową premję, wylosowywana w każdą sobotę, nie może w żadnym razie być utożsamiana z loterją, gdyż wyklucza ona cechę każdej loterji, ryzyko grającego. Obligacja tej pożyczki, bez względu na wylosowanie lub nie wylosowanie premji miljonowej, jest walorem, dającym posiadaczowi procent z góry określony, terminowo zagwarantowany, jest papierem, który niezależnie od tak zw. „szczęścia" posiadacza, zawsze posiada wartość realną i wielce pewną na obszarnym rynku Polski.

Możliwość wygrania będzie niewątpliwie bodźcem, skłaniającym bardzo wielu ludzi ze wszytkich sfer do oszczędzenia grosza, do ograniczenia wydatków zbędnych, aby tylko módz nabyć obligację 4 prc. państwowej pożyczki premjowej.

I nie tylko jako oszczędność osobista, lecz i jako przedmiot daru z okazji uroczystości rodzinnych lub koleżeńskich, obligacja pożyczki premjowej, powinna znaleźć szerokie zastosowanie. Będzie to bowiem dar pod każdym względem pożyteczny i wartościowy, dzięki temu iż w każdą sobotę może się zamienić w majątek, wzrosnąć do wartości miljona.

W rozporządzeniu ministra skarbu pierwszych osiem losowań kolejnych uprzywilejowano w ten sposób, że numer wygrywający w każdem z tych losowań będzie wylosowany jedynie z pośród tej ilości obligacij, jaka istotnie oddana została do sprzedaży, co znakomicie zwiększa dla każdego z początkowych nabywców szanse wygrania.

Lokata pieniędzy w obligacjach 4 prc. państwowej pożyczki premjowej nie pozbawia posiadaczy możności posługiwania się niemi w bardzo wielu przypadkach, jak gotówką, gdyż obligacje będzie można składać — w pełnej wartości nominalnej — jako kaucje przy zawieraniu kontraktów ze skarbem państwa, oraz jako kaucje, składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych.

Kuponami pożyczek będzie można płacić cła i podatki państwowe, wymieniać zaś je na gotówkę we wszystkich oddziałach Polskiej krajowej Kasy pożyczkowej, Pocztowej Kasy oszczędności, w kasach skarbowych, oraz innych instytucjach, upoważnionych przez Ministerstwo skarbu.

Aby zapewnić posiadaczom pełne bezpieczeństwo kapitału lub oszczędności, ulokowanych w tej pożyczce, aby uchronić przed pożarem, kradzieżą lub zgubą, rząd polecił Polskiej krajowej Kasie pożyczkowej i Pocztowej Kasie oszczędności przyjmowanie bez żadnej zgoła opłaty na przechowanie obligacji pożyczki premiowej.

Każdy Polak, nabywając pożyczkę powyższą, spełni czyn obywatelski, gdyż dostarczając państwu gotówki, znajdującej się w kraju, powstrzyma konieczność wypuszczenia nadmiernej ilości znaków obiegowych i w ten sposób przyczyni się do podniesienia się waluty naszej, a tem samem majątku własnego.

Popieranie tej pożyczki, propagowanie jej wśród wszystkich warstw ludności w Polsce i skłanianie do nabywania jest czynem obywatelskim, obowiązkiem każdego, kto pragnie przyjść państwu z pomocą, a radą dobrą i celową służyć rodakom.

Bój cielesny i duchowy.

(C. d.)

Przerażające zepsucie moralne, dzikie upodobanie w anarchji, w niweczeniu wszelkich dóbr cywilizacyjnych w krajach, przez Rosję zdobytych, oto główne znamiona zatrutego jej ducha[1]). Równie jak inne państwa typu mongolskiego, występowała Rosja od początku epoki moskiewskiej aż do ostatnich czasów jako państwo wyłącznie zaborcze. Zajmowane obszary oddawała na pastwę masom czynowników, którzy pracowali zawzięcie nad odebraniem im wszelkiej kultury, nad ubezwładnieniem duchowieństwa i obywateli światlejszych. „Sam widok dobrobytu, porządku i zadowolenia gdziekolwiekbądź wśród obcoplemiennych poddanych imperjum był zawsze, jest dziś jeszcze czemś, wprowadzającem w szał wściekłości tych Rosjan, którzy sobie monopol prawdziwej rosyjskości i prawowiernego nacjonalizmu przywłaszczyli. Nie przesadzam; powołać się w tem mogę na najszlachetniejszego z myślicieli rosyjskich, a gorącego patrjotę Borysa Cziczerina; krwią zbolałego serca kreślił on w r. 1900 swoją obronę Finlandji; żadne potrzeby państwowe — wołał — żadne wyrachowania strategiczne nie spowodowały obławy na nieszczęsną Finlandję, rozpoczętej za Aleksandra III; jej źródłem jest „wyłącznie nienawiść, którą w bezdusznych biurokratach i dzikich jenerałach, uznających tylko prawo pięści, budzi wszelki porządek legalny, wszelkie rękojmie prawa, wszelkie ograniczenia samowoli; nie mogli oni znieść widoku Finlandji, kwitnącej pod ochroną swej konstytucji, więc postanowili ją zmiażdżyć". Maksymalizm rosyjski stworzył w zakresie polityczno-społecznym anarchizm, czyli maximum rewolucyjności i dał Europie największych teoretyków i praktyków kierunku tego (Hercen, Tołstoj, Bakunin, Krapotkin). Ale anarchizm właśnie dlatego że jest anarchiczny, nie posiada w sobie siły organizacyjnej; wywoływać może straszne, lecz chyba tylko przelotne nawałnice. Tem się tłumaczy, że organizację rewolucji musieli wziąć w ręce swoje Żydzi. Stało się to tem łatwiej, że ze zbuntowaną Rosją łączyła ich jedność głównego celu: walka z caratem. Zdołali oni zająć miejsca przednie nie tylko wśród żywiołów wywrotowych, ale i w stronnictwach umiarkowańszych. Daremnie naprzykład szukalibyśmy w oficjalnym organie kadeckim, w **Rjeczi**, jakiegoś rozróżnienia między stanowiskiem rosyjskiem a żydowskiem w poglądach na te lub owe sprawy. A chyba niema tak naiwnego człowieka, któryby przypuszczał, iż zespalając się z dążeniami rewolucji rosyjskiej, Żydzi mogli zapomnieć o sobie"....

„Dążności centralistyczne, które są wypływem całego układu dziejów Rosji i weszły w głąb duszy rosyjskiej, znalazły najgorętszych popleczników w Żydach. Doskonale zostało to wyjaśnione w pouczającej rozprawie W. **Sedeckiego** „**Socjal-litwactwo w Polsce**" (Kraków 1911). Najbezpośredniejszy interes Żydów polega na tem, ażeby, gdziekolwiek są, stanowić mogli zwartą jednolitą całość; to warunek ich siły i znaczenia, ich cel, który oczywiście urzeczywistnić się daje łatwiej w niepodzielnem państwie rosyjskiem, niż w Rosji rozczłonkowanej na autonomiczne prowincje lub tembardziej, na odrębne państwa. Stąd otwarta niechęć Żydów do haseł decentralizacji i w tem nacjonalizm żydowski styka się z nacjonalizmem rosyjskim. Stosunek zaś obu nacjonalizmów do Polski jest ten sam, t.j. za Polskę zdegradować należy do stanowiska jednej z gubernij rosyjskich. Polski niema, jest tylko polsko-żydowskie terytorjum w obrębie cesarstwa. Pogląd taki otwarcie głoszą Litwacy i organy sympatyzujące z nimi. Raczej Rosja z Puryszkiewiczami, niż niepodległa Polska[1])!"

Bolszewizm odsłonił przed całym światem okropne konsekwencje, do których doprowadzić mogą wszędzie dążenia **socjalizmu**, kierowanego przeważnie przez Żydów. Wprawdzie wielka część socjalistów, a w szczególności **polskich**, wypiera się wszelkiej wspólności z bolszewikami, ale inni stanęli otwarcie po ich stronie, bo przecież Lenin i Trockij wprowadzili w życie, jak umieli, nie cofając się przed żadnem okrucieństwem, ideały Marksa i innych apostołów przewrotu: znieśli własność prywatną, uczynili ziemię, fabryki i inne warsztaty pracy własnością państwa, którego rządy objął proletarjat. Ale też okazały się zaraz zgubne wyniki tych mniemanych „reform": fabryki stanęły, produkcja zboża zmniejszyła się ogromnie, pieniądz stracił wszelką prawie wartość, głód i nędza zapanowały w całym kraju. Nikt nie chce pracować dobrowolnie, — wprowadzono więc przymus pracy i dzisiaj stan społeczeństwa rosyjskiego stał się bardzo podobnym do tego, który panował w starożytnem Peru, gdzie ogół ludności, podzielony na dziesiątki, trzydziestki, setki, pięćsetki i tysiące, podległy oficerom odpowiednich stopni, pozbawiony możności przenoszenia się z jednej dzielnicy kraju do drugiej, znosić musiał ciągły dozór zarówno w swem życiu domowem, jak i w zatrudnieniach i dźwigał bez nadziei brzemię trudu dla utrzymania organizacji rządowej.

„Rządy proletarjatu" musiały z konieczności przybrać w Rosji tę formę, jaką przybrały: wszelką władzę zagarnęły sowiety, które tłumią wszelki poryw opozycyjny bezwzględnym terrorem; tylko pod grozą karabinów robi się jeszcze cośkolwiek w fabrykach, oddają chłopi żywność dla miast i dla wojska. Wolność jednostek ograniczona jest tam dziś bez porównania więcej niż była pod berłem carskiem. Wolność słowa i prasy nie istnieje, — wychodzą tylko dzienniki popierające bez zastrzeżeń rządy sowietów. Ludność żywi się nędznie w jadłodajniach sowieckich lub umiera z głodu; wojsku brak żywności, odzieży, obuwia. Ogniska rodzinne państwo zniszczyło, dzieci zabiera się rodzicom, żeby je wychować w zakładach rządowych według zasad antichrześcijańskich. O sądownictwie rozumnem i sprawiedliwem niema dziś w Rosji nawet mowy. Dobrze dzieje się tylko jej władcom (przeważnie Żydom), którzy nigdy własnej korzyści nie spuszczają z oka.

Wobec tych rozpaczliwych wyników działalności bolszewickiej nie można się dziwić, że nasi socjaliści nie przyznają się do jej haseł, — wielka zaś część naszych dziennikarzy i posłów sejmowych bierze te zapewnienia za dobrą monetę i przytacza nazwiska ludzi wybitnych, którzy także są rzekomo socjalistami, a przecież wszelkiemi siłami zwalczają bolszewizm, jak np. Millerand. Jednakowoż w tej dziedzinie panuje jeszcze ogromne zamieszanie pojęć. Do obozu socjalistycznego zaliczają się ludzie bardzo różnych zapatrywań i dążeń: obok zwolenników Marxa, Engelsa, Lasalle'a, Bebla, Liebknechta, Lenina, którzy wzywają proletarjuszy wszystkich krajów do połączenia się, do obalenia wszystkich państw dzisiejszych i utworzenia jednej wielkiej republiki robotniczej, która ma wziąć w posiadanie wszystkie warsztaty pracy i tak uszczęśliwić ludzkość, są inni, którzy poddają rewizji krytycznej ten program i dlatego nazwani są „rewizjonistami". Z tych na pierwsze miejsce wysunął się **Bernstein**. Według Marxa i jego zwolenników odbywa się i odbywać musi w przemyśle, w handlu i rolnictwie coraz większa koncentracja: wielcy kapitaliści wydziedziczają drobnych... Z jednej strony „zmniejsza się ciągle liczba kapitalistów-magnatów, którzy przywłaszczają sobie i monopolizują wszystkie korzyści nowych form produkcji, a z drugiej zwiększa się nędza, ucisk, niewola, degradacja, wyzysk, ale też i oburzenie klasy robotniczej, ustawicznie rosnącej.. Koncentracja środków produkcji i uspołecznienie pracy dochodzą do punktu, w którym już znieść nie mogą swojej

---

[1]) Por. M. Zdziechowskiego „**Wpływy rosyjskie na duszę polską**". (Kraków 1920. Stron 157.) i St. Zdziechowskiego. „**Dżingis-Chan zmartwychwstały**". Poznań 1919. Księga św. Wojciecha, 2 tomy.

[1]) Zdziechowski l. c. str. 63—64.

Casus liturgicus.

Zdarzało się w pewnym klasztorze, że kiedy przełożony polecił odśpiewać Mszę żałobną z wiliami za dobre stypendjum, podwładni kapłani odprawiali cichą Mszę z dnia a potem kondukt przy katafalku w czarnej kapie, a to dlatego, jak mówili — że pierwej był organista a wówczas go zabrakło (poszedł na front). *N.*

Przełożony wytknął im niewłaściwe postąpienie, bo zamówiona Msza miała być (jak i dawniej za podobne stypendjum) spiewana, więc przez cichą nie czyni się zadość obowiązkowi, — a nadto dodał, że przy Mszy śpiewanej nie jest spiew organisty konieczny.

Rzeczywiście można w razie nieobecności organisty odprawić tuta conscientia Mszę spiewaną i kondukt bez towarzyszenia organu. *Red.*

Refleksje po-bolszewickie.

Rządy i zasady bolszewickie podminowały silnie nasze warstwy ludowe i robotnicze na dwu polach, a mianowicie na polu religijno moralnem i na polu społecznem. Środki i sposoby, którymi posługiwały się osławione „rewkomy" tak miejskie, jak i powiatowe, celem wywołania przewrotu na wymienionych polach, znane nam są wszystkim aż nazbyt dobrze. Po mistrzowsku urządzane czerwone agitacje i wiece, tysiące radykalno-ateistycznych broszur, dekretów, uchwał, pism ulotnych i codziennych, przepojonych nienawiścią ku wszelkiej religji i etyce, bezczeszczenie świątyń i ołtarzy Pańskich, rozbudzanie najniższych instynktów zachłanności i żądzy rabunku cudzej własności, zażartej nienawiści bezrolnych lub małorolnych do „burżujów" chłopskich i miejskich — a przedewszystkiem do intelligencji, to były owe środki i sposoby sprowadzania raju bolszewickiego, w zajętych przez nich miejscowościach. Niestety, z wielką przykrością przyznać trzeba, że nawet i tam, gdzie panowanie bolszewickie krótko trwało, środki owe pozostawiły po sobie grube zarysy i załomy w wyżej wymienionych kierunkach. Nam kapłanom, obserwującym te smutne objawy, a pragnącym gruntownej sanacyi moralnej i społecznej — w duchu chrześcijańskim — ludu naszego nasuwa się pytanie, jak należy postępować w przyszłości, by ową sanacyę stopniowo realizować. Podpisany — nie narzucając nikomu swego zdania — uważa, że w pracy tej wskazanymi są — mniej więcej następujące środki i sposoby.

Pierwszym, nie ulegającym żadnej wątpliwości, to solidna, wytrwała par excellence praca kapłańska w kościele, zwłaszcza na kazalnicy i w konfesyonale. Tam należy gruntownie i stanowczo czyścić zabrukaną dziś nieraz bardzo duszę i sumienia, piętnować zło — jako zło — i pomagać energicznie w tępieniu tegoż, a podnosić i zachęcać do dobrego. Żar miłości Boga i dusz, wielki smutek i żal z powodu złego postępowania tychże dusz, niech przebija i przemawia w tej pracy — w słowach prostych — stanowczych i płynących z przekonania. Wielkie zło da się bowiem wytępić tylko przez wielką miłość i solidną pracę.

Drugim sposobem to rozumna — a konieczna obrona praw i słusznych żądań ludu, tak po wioskach jak i po miastach. Dotychczas, powiedzmy sobie prawdę — kto inny — wziął się do tego, — na naszą i ludu niekorzyść. Oto korzystają z naszego zaniedbania w tym kierunku wrogowie nasi, różne partye, demagogowie ludu i wygrywają lud przeciw nam a pociągają za sobą — przedstawiając siebie jako obrońców praw jego, żądań i potrzeb aktualnych, nas zaś jako wrogów jego. Otóż my — my kapłani w pierwszym rzędzie, mając dusze i serce ludu w naszych rękach, mamy obowiązek i musimy koniecznie stanąć w obronie aktualnych jego potrzeb. Jeśli tego nie zrobimy, jeśli dla interesów materyalnych a może nawet towarzyskich n. p. właściciela, dzierżawcy, starosty lub innego urzędnika, staniemy po ich stronie a zignorujemy prawa i potrzeby ludu, daleko nieraz skromniejsze a dla niego daleko ważniejsze, to nie dziwmy się i nie narzekajmy, gdy lud odwróci się od nas — i w przyszłości wraz ze swymi domiemanymi obrońcami przejdzie ponad głowy nasze i obejdzie się bez nas. A kto na tem straci i kto przed Bogiem za ten lud, za jego proste i dobre jeszcze dusze i serca — odpowie? Jeśli Chrystus — nasz Wódz, stawał po stronie uciskanych i ubogich, a gromił złość i przewrotność faryzeuszów i „groby pobielane", to bądźmy i my Jego — także w tym kierunku — roztropnymi uczniami! Wszak tu chodzi o wielki obszar gruntu ludowego i o pracę na nim dla wiary naszej św. Jeśli go zaś raz przez nieroztropne postępowanie utracimy, ileż przez to szkód i Kościół i naród poniesie, ile trzeba będzie mozolnej pracy w przyszłości, by naprawić błędy teraźniejszości — względnie przeszłości? Trzecim środkiem to obywatelskie traktowanie i obchodzenie się z ludem. Niejeden może uśmiechnie się na to ironicznie. Zdaniem podpisanego lud i inteligencya to dwaj rodzeni bracia, z których pierwszy jest ciemny — a drugi oświecony. Otóż tak jak świętym obowiązkiem brata oświeconego jest prowadzić, pouczać, oświecać i uszlachetniać brata młodszego, nieoświeconego, tak też świętym obowiązkiem brata intelligenta jest prowadzić, pouczać, oświecać brata włościanina lub robotnika, by z biegiem czasu stawał się coraz lepszym i szlachetniejszym. Powiedzmy sobie prawdę, że w tym kierunku za mało — stanowczo za mało zrobiono i to dopiero od 15 do 25 lat. Nic dziwnego, że gdzie ciemnota, a w wielu wypadkach wyzysk i nieobywatelskie traktowanie ludu grasowało przez setki lat, tam praca kilkunastoletnia nie przerobi odrazu wszystkiego i nie przeniesie ciemnych mas — na warstwy oświecone i patryotycznie usposobione. I tu dla nas szerokie pole do działania — czy to bezpośrednio czy to domaganiem się u drugich tego rodzaju postępowania względem ludu.

Czwartym sposobem, to umiarkowane, ojcowskie żądanie wynagrodzeń od wiernych za nasze czynności dla nich spełniane. Tu bolszewicy, obcy i swoi, mieli w niektórych wypadkach dobry materyał do agitacyi przeciwko nam. Wynieśmyż z tego przestrogę i bądźmy po ojcowsku umiarkowani. Na lud, z gruntu materyalny, ten argument, także materyalny, ogromnie podziała i w wielu wypadkach usunie niechęć i skargi na kapłana. Warto naprawdę w pewnej mierze poświęcić materialia, tem bardziej, kiedy chodzi o cel wyższy, duchowy — a choćby nawet tylko dla dobrego pożycia z ludem. Miejmy nadzieję, że nowa ustawa o dotacyi księży usunie tego rodzaju nieporozumienia i czego — niestety — nieraz dobrowolnie nie zrobiono, trzeba będzie — z pożytkiem dla samej sprawy zrobić ustawowo.

Innych sposobów — wypróbowanych — skutecznych i zawsze polecenia godnych, jak praca w domach ludowych, kółkach rolniczych — kasach pożyczkowych — czytelniach T. S. L. — nie podnoszę, gdyż już niejednokrotnie obszernie i skutecznie na łamach Gazety były podnoszone.

X. Dr. Józef Poluch.
wikaryusz przy kośc. Św. Elżbiety.

KRONIKA.

Echa z inwazji bolszewickiej. Prawie wszędzie, gdzie pojawiły się hordy nieprzyjacielskie, przynosiły z sobą mord i rabunek, niszcząc zwłaszcza plebanje i dwory, zabierając inwentarz, odzież, pieniądze i wogóle wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. I tak: w Rohatynie stracił X. prob. Przedrzymirski wszystko prócz jednej starej sutanny, a SS. Miłosierdzia i utrzymywany przez nie zakład sierót wszelką żywność. W Chodorowie X. dziekan Klecan — 11 koni. W Brzeżanach X. dziekan Limanowski konie, a nadto został wywieziony jako zakładnik do Tarnopola, gdzie „wyższa władza" miała zadecydować o dalszym jego losie,— ale ponieważ ta „władza" widziała się przedtem jeszcze zniewoloną do ucieczki przed wojskiem polskiem, więc go puszczono po dłuższych pertraktacjach i perswazjach. W Tarnopolu zostali z księży tylko dwaj OO. Jezuici: Cozel i Czajkowski, którzy z całem poświęceniem służyli parafjanom; pierwszy miał być wywieziony, gdy bolszewicy uciekali, ale przebrał się za kobietę i to go uratowało. W Sokalu nie rabowano na plebanji, tylko w mieszkaniu nieobecnego X. Boryszki, a nadto w całem mieście i okolicy zabrano bydło i trzodę chlewną. W bursie gimnazjalnej musiano żywić kilkunastu bolszewików, którzy spożyli wszystkie znajdujące się tam zapasy. O rabunkach w Żniatynie przesłano nam zamieszczoną powyżej korespondencję.

W Tyszowcach (diec. lubelska) miał być wywieziony X. prob. Netczyński i już siedział na wozie, a obok wozu na koniu komisarz, młody żydek, ale wtedy stało się coś niespodziewanego: koń stanął dęba, żyd spadł i złamał sobie obojczyk. To wstrzymało wyjazd; proboszcz kazał zanieść komisarza na plebanję i poszedł po lekarza. Na ulicy spotkał jednego z miejscowych żydów, który go o coś prosił, a dowiedziawszy się, że księdza zabierają, rozgłosił to zaraz wśród innych żydów i mieszczan; zwołano zgromadzenie, które uchwaliło na to nie pozwolić. Wobec tego oświadczył komisarz bolszewicki, że uwzględnia uchwałę miejscowego „sowietu" i księdza pozostawia.

Trzech młodych księży lwowskich zgłosiło się na kapelanów wojskowych a mianowicie: X. kanonik dr. Henryk Badeni, X. dr. Gerard Szmyd, katecheta gimn. IV we Lwowie i X. dr. Mieczysław Tarnawski, prof. uniw. Dwaj pierwsi wrócili szczęśliwie,— trzeci jest ranny, ale nie ciężko, więc jest nadzieja, że wkrótce będzie mógł wrócić na swoją katedrę i do ulubionej pracy literackiej, czego mu serdecznie życzymy! *Red.*

Jubileusz kapłański. D. 22 sierpnia r. b. obchodził członek honorowy — kapituły tarnowskiej, X. Dr Ignacy Maciejowski, 25-lecie swego pasterzowania w Tuchowie i 50-letnią rocznicę święceń kapłańskich. Jubilat, wprowadzony w procesji do kościoła, odprawił uroczystą sumę, poczem udzielił kapłanom i wiernym błogosławieństwa. W czasie sumy wypowiedział podniosłe kazanie X. prałat Kasper Mazur. Po nabożeństwie odprowadziła procesja X. jubilata przez piękną bramę, ozdobioną napisem: „Żyj nam długo, ukochany Pasterzu", na plebanję, gdzie wygłosili przedstawiciele parafjan serdeczne przemówienia.

Zasługi X. Dra Maciejowskiego dla miasta i powiatu są duże, a mianowicie: odrestaurowanie kościoła parafjalnego, założenie składnicy Kółek rolniczych w Tuchowie i rozpoczęcie odbudowy zniszczonego przez wojska rosyjskie domu tej składnicy i t. d.

Rada miejska wręczyła X. Jubilatowi, swemu długoletniemu członkowi, dyplom honorowego obywatela miasta Tuchowa.

Odzyskanie klasztoru S. J. na Wesołej od wojska. Pomimo trudności, jakie napotyka zawsze żądanie opuszczenia budynków czy szkolnych czy innych, zajętych przez wojsko, udało się X. Sopuchowi, obecnemu prowincjałowi S. J. uzyskać opróżnienie klasztoru na Wesołej w Krakowie na osobnej audiencji u Naczelnika państwa. Mają jeszcze OO. Jezuici otrzymać parę innych placówek. Na osobny rozkaz Ministra wojny opuściła wojskowość klasztor w przeciągu 24 godzin.

Niesumienna propaganda. Wojskowe biuro prasowe nie tylko powoduje się względami stronniczymi przy zakupywaniu gazet, co wywołuje zaostrzenie tarć politycznych w państwie, ale rozszerza i takie pisma, które zawierają tak bluźniercze rzeczy jak „Pamiętnik P. Boga" Papiniego. Wpływy swoje polityczne chce widocznie lewica umocnić niszczeniem wierzeń religijnych, jak kazała w innym swym dziale usuwać ze sztandarów napisy: „Bóg i Ojczyzna", a umieszczać: „Honor i Ojczyzna"!

Rzym. „Osservatore Romano" w Nrze z 14 sierpnia ma artykuł „Watykan i Polska", który powiada, że Benedykt XV. upominał Polskę, by się wystrzegała zaborczości i nie przyłączała terytorjów o większości, złożonej z innych narodowości i że Papież nie pochwalał ofenzywy i wyprawy na Kijów. Te powiedzenia półurzędowego organu watykańskiego prostują twierdzenie „Robotnika", że X. biskup lubelski i łucko-żytomierski w swych mowach powitalnych nakłaniali Piłsudskiego do wyprawy na Kijów, czyniąc to rzekomo pod dyktandem Rzymu.—Kard. Gasparri miał się zwrócić do Lenina z polecenia Papieża w sprawie uwolnienia X. biskupa Łozińskiego i innych księży, których bolszewicy uwięzili.

Czechy są w dalszym ciągu widownią napadów barbarzyńskich ze strony apostatów na kościoły i plebanje katolickie. Pod naciskiem tłumu księża wydają klucze i usuwają się. Nie było wypadku bezwzględnego oporu ze strony duchowieństwa. Farsky sam, który lubi się teraz ubierać w fjolety, idzie ręka w rękę z Bartoszkiem, głową wolnodumców. Na jednem zebraniu, które zwołał razem z nim, przemawiał w sposób bezgranicznie demagogiczny i niesumienny. O czemże mogą świadczyć takie np. twierdzenia, jak te, że z winy Rzymu Czesi musieli iść na wojnę, że ksiądz nie powinien mówić z ambony o szóstem przykazaniu, że Papież zepsuł Czechom plebiscyt w Cieszyńskiem i t d. Powstaje nie tylko z tej strony, ale i przez szerzenie się rozmaitych innych sekt, jak metodystów lub „Ymca" albo „Ywca" czy Armji zbawienia ogromne zamieszanie. Religijność w Czechach obniża się przeto coraz więcej, o czem świadczy między innymi fakt, że w Dobrowicy zniszczono posąg św. Jana Nepomucena wysokości 16 m, chociaż minister spraw wewnętrznych polecił staroście czuwać nad jego całością, a prezes grona konserwatorów oświadczył, że pomnik należy zachować ze względów artystycznych. Statua jednak padła, zabijając swoim ciężarem dwóch ludzi a kilku raniąc. Ten zaś, który zakładał sznur na szyję figury Matki B. w Pradze, dostał pomieszania zmysłów.

Dla przeciwdziałania prądom antykościelnym katolicy zaczynają się organizować. Urządzono szereg zjazdów, między innymi w Pradze. Obesłane były bardzo licznie. Dalszej akcji przeszkadza brak prasy: Niemcy katolicy nie mają ani jednego większego dziennika, a „Czech" ma 1000 K deficytu dziennie. Zjazdy podrażniły wrogów, objawiło się to w prasie. Chodzi jeszcze o to, by się zaznaczył ten zwrot ku lepszeniu i na polu organizacyjnem. Robotę katolicką chce się zdyskredytować podsuwaniem jej dążenia do restytucji dawnej monarchji austr. węg.

Jednota. Jak słabym jeszcze jest ruch katolicki w Czechach, o tem świadczy i zachowanie się duchowieństwa. Ta jego część, która nie należy do „Jednoty" formalnie, zachowuje się na ogół biernie. I tak walne zebranie „Jednoty" odbyte 5.8 uchwaliło pięć rezolucji, z których druga mówi o stosunku do Stolicy ap. i do episkopatu i o swem trwaniu przy programie reformy i zawiera pewne wnioski w sprawie ułożenia stosunków między „Jednotą" a episkopatem.

W pierwszem głosowaniu nie znalazła ona większości, ale gdy przewodniczący zrobił z niej kwestię zaufania, uchwalono ją wraz z innemi. Podobnie zjazd katechetów, odbywający się w Pradze razem z kongresem katolickim,

uchwalił pięć rezolucji, z których Farsky może być zadowolony, jak np. z następujących: „Jesteśmy wierni i chcemy być wierni wierze Cyryla i Metodego, apostołów Słowian, chcemy zostać wiernymi synami ludu za przykładem kapłanów, którzy nas obudzili, chcemy bronić niezłomnie naszej drogiej Ojczyzny, Republiki czecho-słowackiej. Ze względu na zmianę stosunków żądamy, by dzieci katolickie przystępowały do spowiedzi tylko w adwencie i w czasie wielkanocnym. A ostatnia rezolucja podkreśla prawo rodziców w sprawie religijno-moralnego wychowania dzieci, żąda „państwowej szkoły wyznaniowej" ewent. świeckiej, jeśli rodzice 40 dzieci za tem się oświadczą. Rezolucje te rozpatrywane na tle tego, co się w Czechach na polu religijnem działo w ostatnich dwu latach, świadczą, że zebrani dążą do umocnienia katolicyzmu, lecz tak, jak „Jednota", należą do rezerwy Farsky'ego. W tych warunkach samo nasuwało się przecież wyrażenie wierności Stolicy ap. i posłuszeństwa episkopatowi.

Niemcy. Od 12—15 września odbywał się w Würzburgu niemiecki „tydzień katolicki". Zajmował się poza sprawami organizacyjnemi kwestją szkół i związków rodzicielskich, jakoteż sprawą Kościoła i papiestwa. Ośrodkiem pracy katolickiej jest katol. Volksverein, liczący z końcem czerwca 1920 r. 655,155 członków, za rok przybyło ich 144,155. Szczególną uwagę organizacyjną zwrócono na okolicę Saary i na Prusy wsch., przypadłe Polsce. W Prusach w. przybyło 1785 członków, dla wschodnich Niemiec założono sekretarjat w Berlinie i biuro ludowe po raz pierwszy w okolicach odpadłych od Niemiec. Volksverein liczy 5.000 grup miejscowych i około 50.000 mężów zaufania.

Straty protestantów w Prusach. Jak donosi ewangel. Kirchenz., straty prot. w Pr. są znaczne. Przyczynili się tu głównie socjaliści, którzy domagają się od każdego, piastującego jakąś godność partyjną, wystąpienia z Kościoła, należy to u nich pozatem do dobrego tonu. W Brandenburgji wystąpiło w zeszłym roku 80.262 osób, w samym Berlinie 41,438. Prawie wszyscy przeszli na bezwyznaniowość, a tylko 332 do innej religji i tak na katolicyzm 30, na judaizm 27. Prozelitów zyskał protestantyzm tylko 1448, tj. 1000 z pośród katolików, 174 z pośród Żydów.

Protestantyzm w Wiedniu zyskał 3422 osoby z innych gmin wyznaniowych (z pośród Żydów 12), stracił 301. Nabytek rekrutuje się przeważnie z tych katolików, którym to było potrzebne ze względów rozwodowych. Pomimo tego przyrostu życie ich kościelne słabo pulsuje, ale zażądali od rządu upaństwowienia swego fakultetu teologicznego i przyjęcia go do uniwersytetu i usunięcia klauzuli nie dopuszczającej protestantów na posady dyrektorów w szkołach ludowych i wydziałowych. Starokatolicy zyskali w Wiedniu 3562 osoby.

Dar Papieża dla Wiednia. Katolicy z Barcelony ofiarowali Papieżowi wspaniałą statuę Matki Boskiej „Królowej pokoju". Benedykt XV. kazał ją ustawić w swej prywatnej pracowni i często się przed nią modlił, ilekroć miał czynić jakieś propozycje czy wezwania pokojowe. Obecnie darował ją Ojciec św. XX. Trynitarzom w Wiedniu do kościoła jubileuszowego. 3 października odbyło się uroczyste przyjęcie statuy.

Składki na misje. Fundusze, złożone na rozkrzewienie wiary przez rozmaite stowarzyszenia, nie licząc niemieckich, wynoszą tego roku 15 miljonów franków. Jest to najwyższa cyfra, jaką osiągnięto; zeszłego roku wynosiła ona 8 mil. Nie bez wpływu były tutaj różnice walutowe. I tak w ostatnim roku sprawozdawczym Stany Zjedn. dały 7,274.272, Francja 3,764.190; Anglia 560.705, Argentyna 544.071, Belgja 435 182. Samo „Dzieło Dzieciątka Jezus" zebrało 7,666.398 fr. Najwyższa cyfra, jaką kiedykolwiek zebrało.

Nowy teren wpływów XX. Jezuitów. W Georgetown założyło S. J. wyższą uczelnię dla kształcenia konsulów amerykańskich, którzy mają obejmować zastępstwo amerykańskich interesów gospodarczych za granicą. Rektorem jest O. Edmund Walsh S. J. Planuje on stworzenie takich instytutów w Indjach, Europie i Ameryce południowej.

D.

Bibliografia.

Ludwik Ćwikliński „O wawrzynie doktorskim i poetyckim Klemensa Janickiego. Kraków 1919. Wydz. fil. Rozpr. t. LVIII.

Do najwięcej uroczych okolic Wielkopolski — a tych tutaj tak bardzo niewiele — należą Pałuki czyli „Garbate Kujawy" w okolicy miasta Żnina, roześnione wspaniałym różańcem jezior snujących się aż do wód olbrzymiego Gopła. W tej to okolicy, we wsi Januszkowie, kędy ujrzał światło dzienne 1516 r. jeden z pierwszych poetów polskich, Klemens Janicki, miała się bieżącego roku w lipcu odbyć uroczystość poświęcenia jego pomnika. Wszystko już było gotowe, mowę miał wypowiedzieć jeden z najlepszych znawców poety, profesor wileński, Ludwik Ćwikliński, b. minister, ale nawała bolszewicka i tej uroczystości przeszkodziła.

Już od lat, boć 1893 r. wydał pracę „Klemens Janicki, poeta uwieńczony", zajmuje się prof. Ćwikliński wielkopolskim poetą. Praca niniejsza ściśle naukowa rozwiewa niestety urok, jaki otaczał polskiego syna chłopskiego, a zwłaszcza prostuje błędną wiadomość, jakoby poetę wieńczył sam papież. Jeszcze świeżo Niemiec Pastor i az dwa razy nasz Tadeusz Sinko w „Dziejach literatury pięknej w Polsce" (Kraków 1918 str. 138 i 139) piszą, że Janickiego wieńczył Paweł III. Tymczasem autor właśnie na podstawie dokumentu, publikowanego ze zbiorów X. dr. Likowskiego przez X. dr. Miaskowskiego w lwowskim „Pamiętniku literackim", dowodzi najwyraźniej, że Janicki jako „doctor bullatus" po ścisłych egzaminach otrzymał doktorat z rąk podesty padewskiego hr. Marka Antoniego Contariniego, który też wieńczył w swoim pałacu poetę w obecności kilku Polaków, m. i. późniejszych biskupów Dzierzgowskiego, Padniewskiego, Myszkowskiego, Przerębskiego. — Autor poprawia kilka pomyłek, które się zakradły do dokumentu, wydanego przez X. Miaskowskiego. Nauczyciela poety w kolegjum Lubrańskiego nazywa Hegendorfinem, a tymczasem właśnie X. Miaskowski w swej wspaniałej recenzji o pracy Kossowskiego[1]) w „Przeglądzie kościelnym" poznańskim dowodzi, że winno go się zwać „Hegendorfer".

Praca, odznaczająca się świetną analizą źródeł, oparta jest o szerokie tło stosunków uniwersyteckich, tak ciekawych i zawikłanych. Więc acz przykry dla dumy narodowej, jednak cenny stanowi przyczynek dla nauki polskiej, z życia tego, którego słowo na szczęście się nie spełniło: Non igitur poterit laurus, quam primus ad Arcton ipse tuli, in tanto vivere nostra gelu.

X. Cieszyński

Klerus und Volksmission — Vorträge — herausgebeben von Heinrich Bockel, Diözesanmissionar in Freiburg i. Br.[8a] (VIII. i 302 str.) (Freiburg i. B. 1920 Herder. Cena 14 mk. i dodatki księgarskie.

Jako 5 i 6-ty zeszyt, wydawnictwa „Hirt und Herde" arcyb. Instytutu misyjnego we Fryburgu, świeżo opuściło prasę powyżej podane dzieło zbiorowe, które wkrótce powinnoby się znaleźć w rękach każdego duszpasterza. W 16 znakomitych odczytach, wygłoszonych przez doświadczonych misjonarzy świeckich i zakonnych na 4-dniowym kursie misyjnym (od 4—8 sierpnia z. r. we Fryburgu), znajdujemy szereg doskonałych uwag i bystrych pastoralnych spostrzeżeń. Zadaniem kursu było przygotować młodych misjonarzy do kazań misyjnych, przeznaczonych przedewszystkiem dla mężczyzn. To też po wstępnym referacie „O stosunku proboszcza do misji", podaje P. M. Kassiepe O. M. I., były

---

[1]) Stan. Kossowski, Krzysztof Hegendorfin. Lwów 1905. O nim wyda niebawem pracę X. Mazurkiewicz.

kapelan wojskowy — znakomity pogląd na psychikę dzisiejszy n mężczyzni wynikające stąd praktyczne wnioski. Trzeci referat podaje metodę misji dla mężczyzn łącznie z celem, który się ma osiągnąć przez urządzenie misji. Następne odczyty mówią o „korzystaniu z misji dla męskiego duszpasterstwa i katolickiego życia organizacyjnego", — „podstawy wiary w Boga i wynikające stąd powinności mężczyzny-katolika" „wiara w życie pozagrobowe, jej uzasadnienie i praktyczne wnioski", „problem winy i grzechu w świetle wiary" „Sakrament Pokuty", „Życie nadnaturalne — jego istota i środki do jego utrzymania i rozwoju", „Jezus Chr. Bóg — Człowiek — nasz Zbawca i wzór" — „Kościół katolicki" „Małżeństwo i rodzina", „Dziecię i jego wychowanie w domu, w szkole, w Związku" — „Katolik w stosunku do współobywateli i do życia publicznego" „Obecność P. Jezusa w Najśw. Sakr."

Jak ze samych tytułów rozpraw [illegible] poruszone są w nich różne dziedziny życia [illegible] nie wszystkie referaty na jednym stoją [illegible] jednak wszystkie zawierają i nasuwają mnóstwo praktycznych myśli i wskazań, jak „vetera" nowo modo [illegible] podawać Książka ta jest nie tylko doskonałą pomocą dla misjonarza, ale dla każdego duszpasterza, który sili się nad praktycznemi zastosowaniami, przygotowując swoje kazania.

Byłoby m. zd. rzeczą bardzo pożądaną, żeby treść niektórych przynajmniej rozpraw podała „Gazeta kość." dla użytku tych, którzy może książki tej nie będą mogli nabyć.

Wadowice. *X. Fr. Mirek.*

Kocyndor nr. 8 (górnośląskiego humorystycznego czasopisma plebiscytowego) przynosi wiele ciekawych i wesołych obrazków malowanych i pisanych z walki plebiscytowej na Górnym Śląsku. Adres redakcji i administracji: Bytom, ul. Gliwicka 10; główne zastępstwo na Polskę J. Hławski, Sosnowiec ul. 3-Maja.

Śp. X. Władysław Jelonek.

Urodz. w r. 1860 w parafji Niegowić djec. krakowskiej, przebył niemal całe 35 lecie kapłańskie w Czernichowie ad Kraków, przechodząc tu w r. 1892 z posady wikarjusza na kapelana śr. szkoły roln. Wśród młodzieży ówczesnej, trudnej do prowadzenia w wieku jej dojrzewania, zdołał dość rychło zjednać sobie zaufanie jako przełożony internatu, jako duszpasterz a także jako kierownik zakładu przez jeden rok. Po za pracą w zakładzie oddawał się w miejscowej parafji akcji społecznej, współdziałając wydatniej przy założeniu Kasy Raiffeisena i bazaru Kółka roln. Był delegatem Księcia Biskupa do spraw Kółek roln w djecezji. Znany był z zamilowania w dziełach sztuki i cieszył się przyjaźnią z wybitniejszymi mistrzami pędzla w Krakowie. Po uzyskaniu z powodu osłabionego zdrowia emerytury profesorskiej objął administrację skromnej parafji Graboszyce koło Zatora, gdzie z właściwą sobie troskliwością o ozdobę Domu Bożego odrestaurował starożytne szaty liturgiczne. Ale już po 3 latach zmarł na dręczącą go słabość sercową 27. lipca 1920 i spoczął na cmentarzu graboszyckim. R. i. p. *X. S.*

Wiadomości diecezjalne.

Diec. krakowska.

Asystentem tronu papieskiego zamianowany Najprz. Książę Biskup dr. Adam Sapieha.

Archidiecezja lwowska ob. łać.

Neomyści przeznaczeni: Michał Olejarz do Jagielnicy, Stanisław Kuchta do Radziechowa, Jan Kazimierz Gach do Tartakowa, Bronisław Jakubowski do Pomorzan, Antoni Przybylski do Lubaczowa.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Kołomyi otrzymał X. Franciszek Wójcik (senior) katech. gimn.; — na jego miejsce zamianowany kat. gimn. tamże X. Romuald Chłopecki, koop. par. św. Elżbiety we Lwowie.

Zamianowany X. Michał Borowy, kierownik szk. real. w Śniatynie, dyrektorem tamże.

Przeniesieni: XX. Franciszek Łasak z Szafiar do Maniów; — Józef Stopa z Mogiły do Osieka koło Oświęcimia.

Egzamin konkursowy: w terminie jesiennym 5. i 6. października złożyli XX. Walenty Dubiel, Stanisław Popkiewicz, Jan Witek, Stanisław Szatko.

Zmarł: X. Kazimierz Zemanek administrator w Uhrynowie, ur. 1888 wyśw. 1913 R. i. p.

Konkurs z terminem do 31-go listopada r. b. ogłoszono na probostwa św. Antoniego we Lwowie, w Firlejowie, Jaryczowie n[illegible], Szczurowicach, Świrzu, Uhnowie [illegible]

Arch[illegible]owska ob. orm.

Jak [illegible] z wydanego w tych dniach schematyzmu [illegible], liczy ona 10 parafji, 4 kanoników gremjal[illegible] i 13-u kapłanów, z których 3-ch jest na emeryturze. Liczba parafian wynosi we Lwowie: 230; w Brzeżanach 200; w Łyścu: 44, w Stanisławowie 80; w Tyśmienicy 135; w Horodence 350; w Kutach 1200; w Śniatynie 420; w Czerniowcach 1000; w Suczawie 214; razem tylko 3.868. Zakład sierót im. Torosiewicza, wychowuje 45 chłopców. W klasztorze P.P. Benedyktynek ob. orm. jest 9 zakonnic; przy klasztorze istnieje 9 klasowa szkoła wydziałowa dla dziewcząt.

Diec. kielecka.

Z diecezji *łucko-żytomierskiej*, przyjęci do diecezji i naznaczeni *na probostwa* XX. Czołowski do Ostrowiec; Bolesław Pejkert do Potoka; Józef Dąbski do Nagłowic; Konrad Moszkowski do Małoszowa; Al. Kuczyński do Chorenia.

Na wikarjaty: XX. Teodor Prokopowicz do Strzemieszyć; Bolesław Górski do Kurzelowa; Stanisław Woronowicz do Szydłowa; Kazimierz Lenczewski do Gołaczów; Piotr Kaczorowski do Pacanowa; Wacław Nejman do Koziegłówek; F. Zabuski do Czeladzi; Józef Szczęsny i Bolesław Żyliński do Dąbrowy Górniczej; Zygmunt Grzegorzewski do Szczebrzusza; Zygmunt Klemczyński do Szańca.

Z diecezji *kamienieckiej* przyjęci i naznaczeni na probostwa XX. Longin Sokół Szahin do Bydlina; Antoni Kohutnicki do Kossowa; Karol Chmielewski do Rakoszyna; Antoni Kurowski do Goreni.

Na fund. prasowy. Tow. wz. pom. kapłanów złożyli P. T. Księża: Jan Pękalski (ze Lwowa) 50 mk., dr. Wojciech Tomaka (z Przemyśla) 60 mk.; Jan Hołowiński (z Brzysk) 24 mk.

Na wydawnictwo Gaz. Kość. złożył X. Antoni Sos (z Gorlic) **sto** mk.

Drukarnia Udziałowa we Lwowie, ul. Kopernika L. 20.